

Znaleźliśmy Go! Eureka!

Jan 1:35-46

Po swojej próbie na pustyni Jezus powrócił do Betabary, gdzie Jan głosił. Jezus był w pełni przekonany o charakterze swojej misji – że nie miała ona być oparta, jak to sugerował Szatan, na światowych metodach, przysparzających popularności i chwały u ludzi. Przeciwnie, Jego rolą było dać świadectwo Prawdzie w tak prawdziwy i prosty sposób, aby polecać Prawdę i siebie jedynie takim, którzy byli prawdziwymi Izraelitami. Bez wątpienia Jezus już rozumiał, że zanim nastąpi uwielbienie, musi zostać wybrany nowy Izrael, „*królewskie kapłaństwo, naród święty, lud nabyty*” [1 Piotr 2:9], czyli duchowy Izrael. Jezus miał powód spodziewać się, że w narodzie izraelskim według ciała znajdowała się przynajmniej część tej klasy i w pełni zdając sobie sprawę z tego, że nikt nie może przyjść do Niego, jeśli Ojciec, który Go posłał, nie pociągnie go do siebie, uznał jednak za stosowne stanąć na drodze tych, których Ojciec chce pociągnąć, aby mógł ich przyjąć tak szybko i życzliwie, jak to tylko możliwe. Stąd Jego powrót z pustyni nastąpił w pobliżu miejsca pracy misyjnej Jana, gdzie nie bez powodu mógł spodziewać się znaleźć prawdziwych Izraelitów.

Nasza lekcja pokazuje, że Ojciec Niebieski wykorzystał misję Jana Chrzciciela i wywarł przez nią pociągający wpływ na serca niektórych, którzy do tego czasu okazali się całkowicie gotowi poznać Jezusa jako Drogę, Prawdę i Życie [Jan 14:6] – kanał dojścia do Boga. Mocą przyciągania, którą Ojciec posługuje się w tym Wieku, jest Prawda – znajomość Bożego współczucia dla ludzkości, które objawiło się przez posłanie Mesjasza w celu zbawienia ludzi od ich grzechów – uwolnienia ich od mocy grzechu i Szatana, jak również od kary śmierci.

To właśnie po powrocie naszego Pana z pustyni przyszedł do Jana posłani z Jerozolimy przedstawiciele kapłanów i Lewitów, pytając: „Kim jesteś?”, na co Jan odpowiedział, że nie jest Chrystusem, ale jedynie poprzednikiem, zwiastunem. Jan wskazał im na Jezusa, mówiąc: „*Oto Baranek Boży, który gładzi grzech świata*”, wyjaśniając, że dowiedział się, że Jezus jest Mesjaszem, przez wcześniej ustalony znak, który Bóg mu dał – zstąpienie ducha świętego w postaci gołębicy (wersety 19-34).

Następnego dnia po wydaniu tego świadectwa kapłanom i Lewitom, Jan, w obecności dwóch swoich uczniów, spoglądając uważnie na Jezusa, gdy ten przechodził w pobliżu (bez wątpienia zastanawiając się, w jaki sposób mesjaństwo naszego Pana zostanie ogłoszone), zawołał: „*Oto Baranek Boży!*”! To było to samo

świadectwo (tylko w skrócie), które dał kapłanom i Lewitom, a które w tamtym przypadku najwyraźniej trafiło na uszy dotknięte głuchotą [Mat. 13:15]. Zauważmy jednak różnicę w przypadku tych, którzy byli „prawdziwymi Izraelitami”: ci dwaj uczniowie natychmiast poszli za Jezusem. Świadectwo Jana stało się w ich przypadku pociągającą siłą od Boga, ponieważ ich serca znajdowały się w takim stanie, że były podatne na ten wpływ. W ten sposób widzimy wyraźnie, jak to samo poselstwo niektórych pociąga, a innych nie. Widzimy też, że Boskie pociągnięcie nie działa przypadkowo, ale zgodnie z pewnymi ustalonymi zasadami, odpowiednimi do Boskiego planu. Nie wystarczyło dać świadectwa ani okazać ciekawości. Konieczne było ponadto, aby rozbudzone zainteresowanie było tak silne, żeby pobudziło do działania tych, którzy byli pociągani, jak to wyraża poeta: „On mnie pociągnął, a ja podążyłem za nim”.

Pan szuka nie tylko zaciekawionych, ale i spragnionych Prawdy, tych, którzy łakną i pragną sprawiedliwości i społeczności z Nim, a tu, jak w każdym innym przypadku, ten, kto szuka, będąc właściwej postawy serca, znajduje. Obydwaj uczniowie nie uszli daleko za Panem, kiedy ich wiara i gorliwość zaczęły być nagradzane. Pan zwrócił się do nich i był pierwszym, który przemówił, i w ten sposób wyraził swoje własne słowa względem tych, którzy byli pociągani do Niego przez Ojca: „*tęgo, który do mnie przychodzi, nie wyrzucę precz*” [Jan 6:37]. Gdyby nasz Pan nie był tak uprzejmy, byłoby to trudną sprawą dla tych pokornych rybaków, aby zbliżyć się do kogoś tak znacznie przewyższającego ich godnością i wyglądem – do tego, kogo właśnie poznali, a którym był wielki Mesjasz, od dawna obiecany przez Boga, że będzie władcą nad królami ziemskimi [Obj. 1:5]. Zastosowanie tego elementu tej lekcji do nas samych i przypomnienie sobie, że Pan jest taki sam wczoraj, dziś i na zawsze, pomaga nam docenić Jego uprzejmość okazywaną wszystkim, którzy chcieliby przyjść do Ojca przez Niego – nam, którzy teraz przychodzimy do Niego z powodu słuchania z wiarą [Gal. 3:5] i spoglądania wiarą, jak i ci, którzy wtedy podchodzili do Niego, patrząc fizycznym okiem i słuchając fizycznym uchem.

Pańskie powitanie: „Czego szukacie?” nie tylko przełamało niepokój tych, którzy Go szukali, ale im więcej zastanawiali się później nad Jego słowami, tym bardziej postrzegali je jako znaczące, tak jak my dzisiaj. Wydaje się, że Pan stawia to pytanie wszystkim tym, którzy się do Niego zbliżają, aby zostać Jego naśladowcami: „Czego szukacie?”. Czy szukacie ziemskich korzyści – chleba i ryb? Czy szukacie ziemskiego zaszczytu, społecznych i politycznych wpływów oraz przywilejów?



Odpowiedź na to pytanie prędzej czy później znajdzie swój wyraz w postępowaniu tych, którzy szukają, chociaż najwyraźniej nie wszyscy zdają sobie wówczas sprawę, jakie są ich prawdziwe motywy w szukaniu Pana. Lepiej jednak byłoby, aby każdy pamiętał o słowach naszego Pana na ten temat, aby usiąść i najpierw obliczyć koszty [Łuk. 14:28] – aby każdy nauczył się, że prawdziwym szukaniem Pana jest szukanie sprawiedliwości, społeczności z Ojcem i z Synem; i że oznacza to porzucenie grzechu, jeśli chodzi o serce, i na ile to możliwe oczyszczenie ciała przez „kąpiel wodną przez Słowo” (Efezj. 5:26).

Każdy powinien również nauczyć się, że bycie uczniem Chrystusa oznacza nie tylko społeczność z Nim w chwale, która się wkrótce objawi, ale również społeczność z Nim w cierpieniach obecnego czasu – „*dopełnianiu na ciele moim niedostatku udręk Chrystusowych*” [Kol. 1:24]. Gdyby, jak to Pan zasugerował, każdy z nas usiadł i najpierw obliczył koszty, byłoby mniej późniejszych rozczarowań, a liczba Jego naśladowców byłaby znacznie mniejsza, byłoby o wiele mniej „kąkolu” pomiędzy „pszenicą”, a to oznaczałoby lepszy duchowy rozwój „pszenicy”.

Przyszli uczniowie Jezusa usłyszeli to pytanie, nie dostrzegając, oczywiście, jego głębi, niemniej jednak, będąc we właściwym stanie serca, ich odpowiedź szła w dobrym kierunku – Rabbi (Mistrzu), gdzie mieszkasz? Oni widocznie rozumieli, że Jezus, podobnie jak oni sami, był Galilejczykiem, i że podobnie jak oni i inni, On tylko odwiedzał tę okolicę z powodu pracy misyjnej Jana, która przyciągała wielkie tłumy.

Ich pytanie sugerowało w miły sposób pragnienie bliższego poznania Jezusa. Jezus w ten sposób przyjął to pytanie i zaprosił ich do swego miejsca spoczynku. Ponieważ było około godziny czwartej po południu, pozostali z Nim przez resztę dnia i możemy sobie wyobrazić to, czego nie odnotował ewangelista, mianowicie przyjemność i korzyść, jaką odnieśli podczas tych godzin wspólnego przebywania. W wyniku tego byli oni przekonani o mesjaństwie Jezusa – ich własny kontakt z Nim potwierdzał świadectwo Jana. Tak też jest ze wszystkimi, którzy z prawdziwego serca starają się poznać wyznaczoną przez Boga drogę; nie tylko są oni łaskawie przyjęci przez Pana, ale też otrzymują same upragnione możliwości zdobycia poznania, społeczności i łączności.

Andrzej był jednym z tych dwóch uczniów Jana, a drugim, chociaż nie jest to jednoznacznie stwierdzone, jak powszechnie przypuszcza się, był sam apostoł Jan, który wydaje się być człowiekiem o bardzo skromnym usposobieniu, który nie chce uczynić swego imienia bardzo widocznym w swoich pismach. Dlatego też przy innych okazjach nie wymienia siebie z imienia, ale jako „tego ucznia, którego Jezus miłował” – Jan 13:23,

19:26.

Zarówno Andrzej, jak i Jan mieli braci, a z tekstu greckiego wynika, że obaj natychmiast zaczęli szukać ich, aby przyprowadzić ich do Pana, przy czym Andrzej „spotkał najpierw Szymona, brata swego” i można przypuszczać, że Jan przez skromność nie wspomniał tutaj o tym, że znalazł też swego brata Jakuba i przyprowadził go do Pana. Jest to dobra ilustracja właściwego postępowania dla tych, którzy znaleźli Pana – powinni oni natychmiast zacząć myśleć o swoich braciach, przyjaciółach, sąsiadach i powinni jak najszybciej zanieść im dobrą nowinę. Zupełnie właściwe było, że ci uczniowie nie podążali tą drogą, którą dziś niektórzy są skłonni podążać, tj. starać się dowiedzieć o Panu wszystkiego, co On chce przekazać, a następnie wyjść i starać się uchodzić wśród swoich przyjaciół za mądrych, dając im informacje, które sami otrzymali w niewielkich ilościach i unikając wzmianki o Jezusie jako o Bożym kanale przekazywania im Prawdy. Oni słusznie zbadali to osobiście w stopniu wystarczającym do potwierdzenia ich zaufania i zaraz potem zaczęli opowiadać dobrą nowinę swoim przyjaciołom. Tak więc każdy, kto znalazł Pana, powinien starać się głosić Go innym; a co więcej, podobnie jak Andrzej, powinniśmy nie tylko starać się zaznajomić naszych przyjaciół z tym faktem, ale powinniśmy starać się przyprowadzić ich do Pana w celu osobistego kontaktu z Nim – takiego kontaktu duchowego, aby mogli Go zobaczyć okiem wiary i usłyszeć Go uchem wiary, aby mogli poznać Tego, którego poznanie jest żywotem wiecznym [Jan 17:3]. Zbyt wielu idzie inną drogą i zadowala się tylko tym, aby powiedzieć dobrą nowinę swoim przyjaciołom, bez doprowadzania ich przez wiarę i poświęcenie do kontaktu z Panem. Starajmy się coraz lepiej poznawać właściwy sposób służenia naszym przyjaciołom. Uczmy się, że wiedza jest bezwartościowa, gdy nie przyprowadza skutecznie słuchacza do kontaktu ze Zbawicielem przez wiarę.

Kiedy Piotr został przyprowadzony do Pana, „Jezus spojrział na niego” [Jan 1:42 UBG], lub jak możemy to sparafrazować, „przejrzał go dokładnie”, a następnie powiedział: Twoje obecne imię to Szymon, syn Jonasza, ale będziesz nazwany Kefas – hebrajski odpowiednik imienia Piotr (z greckiego *petros* – kamień). Może to być rozumiane jako rodzaj proroctwa ze strony naszego Pana, zapowiadającego wielką zmianę w charakterze Piotra. Piotr był z natury bardzo porywczy – niedostatecznie solidny, zbyt łatwy do poruszenia. A jednak nasz Pan widocznie widział w nim doskonałe przymioty serca, uczciwość, szczerość zamiarów i znając wpływ, jaki Jego nauki i duch święty będą wywierać na taki charakter, przepowiedział zmianę, która uczyni z Piotra jednego z najbardziej oddanych i znaczących Jego uczniów. To proroctwo o zmianie zostało zawarte w nowym imieniu, które zostało mu nadane, oznaczającym solidność – kamień – ponieważ jego poprzednie imię, Szymon, oz-



naczało słuchacza.

Chociaż Piotr był jedynym z tych dwunastu, którego imię zostało w ten sposób zmienione, możemy łatwo przypuszczać, że charaktery wszystkich znacznie się zmieniły, pod wpływem wielkiego Nauczyciela i ducha świętego, który zstąpił na nich w dniu Pięćdziesiątnicy. Tak samo jest ze wszystkimi, którzy stają się uczniami Pana: wejść do szkoły Chrystusowej i pozostać tam oznacza, jak to apostoł wyraża, że będziemy „*przemienieni przez odnowienie umysłu swego*” [Rzym. 12:2]. I Pan obiecuje wszystkim takim, że będą mieli „nowe imię”, wyrażające nowy charakter, lecz którego nikt nie może pojąć oprócz tych, którzy je otrzymają – imię Chrystusowe – Obj. 2:17.

W przypadku Filipa kolejność zdarzeń była odwrotna i zamiast przyjść do Pana, jak to miało miejsce w przypadku dwóch pierwszych, zamiast zostać przyprowadzonym do Pana, jak to było w przypadku Piotra i prawdopodobnie Jakuba, Pan, przeciwnie, „znalazł Filipa” [Jan 1:43 BG] czy też podszedł do niego w tej sprawie, zapraszając go, aby został jednym z Jego uczniów. To pokazuje nam różnorodność Boskiego działania w stosunku do tych, którzy są gotowi na przyjęcie Prawdy. Może ono dotrzeć do nich w taki czy inny sposób, ale możemy być pewni, że wszyscy, którzy są na to gotowi, zostaną doprowadzeni do kontaktu z Mesjaszem – pociągnięci przez Ojca. Nie mamy wątpliwości we wcześniejsze Boskie przygotowanie i pociągnięcie Filipa do stanu gotowości serca na przyjęcie Jezusa, ponieważ w przeciwnym razie nie stałby się on Jego naśladowcą, kiedy został do tego zaproszony.

Filip był niewątpliwie znajomym Andrzeja i Piotra, ponieważ byli z tego samego miasta, i podobnie jak Andrzej zdawał się od razu myśleć o opowiadaniu innym dobrej nowiny oraz pamiętał o swoim przyjacielu Natanaelu, którego znał jako bogobojnego i żyjącego w oczekiwaniu na wypełnienie się Bożej obietnicy dotyczącej Mesjasza. Z przyjemnością zauważamy bezpośredniość, z jaką przedstawił ten temat: „*Znaleźliśmy tego, o którym pisał w zakonie [w Pięcioksięgu, pierwszych pięciu księgach Starego Testamentu] Mojżesz, a także prorocy: Jezusa, syna Józefa, z Nazaretu*”. On nie starał się zainteresować Natanaela jedynie wizją współdziałstwa w Królestwie, chociaż oczywiście pośrednio to wynikało; lecz on zwrócił uwagę na osobę naszego Pana. Jego język pokazuje, że nie tylko był entuzjastą, lecz badał fakt, że Mesjasz został opisany przez Mojżesza i proroków oraz że za pomocą tych zapowiedzi starał się, najlepiej jak mógł, sprawdzić tytuł naszego Pana i znalazł zadowalające dowody, że Jezus był rzeczywiście Chrystusem, posłanym przez Boga. Tak samo powinno być z nami wszystkimi, gdy staramy się przedstawić innym poselstwo Chrystusowe. Powinniśmy mieć na uwadze Boże obietnice i ich wypełnienie. To powinno być naszym argumentem. Atakowanie

ludzi groźbą wiecznych mąk, czy też nakłanianie ich do przyłączenia się do jakiejś ludzkiej społeczności zwanej kościołem, nie oznaczają zwrócenia uwagi na Chrystusa ani podążania za przykładem Filipa. Przedstawianie perspektywy finansowego i społecznego dobrobytu poprzez przynależność do kościoła, jako zachęty, również tego nie oznaczają. Przeciwnie, przesłanie, które trzeba nieść, odnosi się do naszego Pana i faktu, że jest On Wybawicielem, którego posłał Ojciec, i że każdy, kto chce mieć społeczność i błogosławieństwo Ojca, musi przyjść do Mesjasza i w Nim znaleźć miłość Bożą i Boże miłosierdzie ku zbawieniu.

Natanael to w powszechnym rozumieniu inne imię Bartłomieja, który prawdopodobnie, tak jak inni, przebywał tam, gdzie Jan pełnił swoją misję. Możemy łatwo się domyślić, że praca Jana nie tylko przyciągała do niego wyrzutek społecznych Izraela, poszukujących w życiu odnowy, ale że przyciągała do niego także pewnych pomocników w tej pracy, którzy byli znani jako jego „uczniowie” i którzy pomagali mu w udzielaniu chrztu tym, którzy przychodzili jako pokutujący grzesznicy (Jan 4:1-2). To podsuwa jeszcze jedną myśl o tych Izraelitach, którzy rzeczywiście byli z grona Jana i w ten sposób zostali najwcześniej przedstawieni Jezusowi oraz byli gotowi zostać Jego uczniami. Ich wierność sprawiedliwości i ich starania, aby służyć Panu według ich najlepszych możliwości, doprowadziły ich wprost do bliższej więzi z Jezusem i Jego służbą. Niewątpliwie zauważymy także dzisiaj, że ci, którzy z właściwych pobudek angażują się w działalność reformatorską, są specjalnie przygotowani do głębszych prawd i większych przywilejów w związku z obecną pracą Żniwa i powinniśmy być gotowi stanąć na ich drodze, za przykładem naszego Pana i Jego pierwszych uczniów.

Natanael wydaje się raczej nieufnego usposobienia, obawiał się, że jego przyjaciel Filip został zwiedziony przez oszusta. Natanael zaczął wyrażać wątpliwości. Samo miasto Nazaret było traktowane jako dość fanatyczne. Poza tym, bez wątpienia Natanael miał na uwadze oświadczenie proroka o Betlejem jako o mieście, które spotka zaszczyt stania się miejscem narodzin Mesjasza, więc zapytał: Czy to jest rozsądne, aby spodziewać się, że jakieś wielkie dobro będzie pochodziło z Nazaretu? Czy istnieje jakiś zapis Pisma Świętego w tym względzie? On oczywiście nie wiedział o tym, że nasz Pan urodził się w Betlejem, a jako niemowlę został zabrany do domu Józefa w Nazarecie. Jego rozumowanie i wynikające z niego pytanie były z pewnością bardzo właściwe. Lecz gdy zauważamy odpowiedź Filipa, jesteśmy pełni podziwu dla jej prostoty i mądrości. On nie starał się wyjaśniać spraw, które są trudne do zrozumienia, a które nie zostały mu jeszcze wyjaśnione. Jego wiara nie chwiała się też z powodu tego cienia wątpliwości. Przeciwnie, powiedział: „*Pójdź i zobacz*”, gdy zobaczycie tego człowieka i usłyszycie Go tak jak ja, nie pozostanie w waszym umyśle żadna wąt-



pliwość, że nie jest On zwykłym człowiekiem i że jest wszystkim tym, za kogo się podaje.

Byłoby dobrze, gdyby wszyscy drodzy Pańscy naśladowcy dobrze nauczyli się właściwego, prostego podejścia do tematów religijnych, czego przykładem są słowa Filipa do Natanaela. A także powinni nauczyć się nie próbować zajmować miejsca Mistrza, ale przyprowadzać wszystkich prawdziwych Izraelitów bezpośrednio do Niego jako Nauczyciela, wyjaśniającego niejasne szczegóły związane z Nim samym i Jego dziełem. Na zewnątrz sprawy często wyglądają inaczej od tego, jak wyglądają w istocie, jak ukazują je wiara i większe przywileje. Bóg celowo tak to ułożył, że ci, którzy patrzą tylko powierzchownie, widzą wiele niespójności, niezgodności i niepożądanych cech, podczas gdy ci, którzy widzą sprawy takimi, jakimi one są w rzeczywistości, z punktu widzenia wiary, dostrzegają bogactwo łaski, piękno, harmonię, Boskie wykonawstwo. Ten powierzchowny sposób patrzenia jest tym, co naturalnie przychodzi nam jako pierwsze, tak jak przyszło do Natanaela, a właściwą drogą, którą należy podążać, jest ta wskazana przez Filipa – przyjdźcie i zobaczcie, jak to wygląda w rzeczywistości. Przyjmijcie postawę wiary w Boskie objawienie i z tego punktu widzenia zauważcie wspaniałość Boskiego planu.

Ta sama lekcja została wyraźnie zilustrowana anegdotą opowiedzianą przez zmarłego pastora Spurgeona o człowieku, który został zaproszony do sadu, aby zjeść trochę owoców. Odmówił on, mówiąc, że podniósł kilka jabłek, które spadły z drzew przy drodze, a były kiepskie i gorzkie. Właściciel odpowiedział, że drzewa te

zostały tam umieszczone celowo, aby nie zachęcać złych chłopców do kradzieży w sadzie. „Ale — powiedział — wejdź do środka, a tam są pyszne jabłka”. Tak jest z tymi, którzy patrzą na chrześcijaństwo tylko powierzchownie. Widzą oni wiele wypaczeń prawdziwej religii i prawdziwej wiary w eksponowanych miejscach i nawet jeśli są w stanie odróżnić prawdziwe chrześcijaństwo od jego wypaczenia w kościelnictwie, to są zdolni dostrzec tylko wyrzeczenia samego siebie, krzyże, prześladowania ze względu na sprawiedliwość itp., i nie wiedzą praktycznie niczego z niebiańskiego pokoju i błogostawieństw, jakimi cieszą się ci, którzy weszli do nowości życia z Chrystusem, którzy są bardzo wspierani przez łaskawe obietnice Słowa Bożego i przez udzieloną im społeczność ducha, która pozwala im radować się nawet w uciskach i traktować ich niedogodności jako tylko chwilowe, lekkie utrapienia, jeśli porównać je z ich wyższymi radościami i nadziejami, które będą wieczne.

Zakończmy tę lekcję dwiema myślami, które są szczególnie jasne dla naszych umysłów:

1. Ważność znalezienia Pana, a nie tylko zdobycia informacji o Nim.
2. Stosowność i ważność poszukiwania „braci” i doprowadzania ich nie tylko do poznania abstrakcyjnej prawdy, lecz szczególnie do Pana i do zażyłej wspólnoty i społeczności z Nim.

Watch Tower
R-2570 (1900 r.)
„Straż”